№ 162. Warszawa. Czwartek 13/25 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocz... rs. 12 (złp ... rs. 3 (złp. ...e taż sama ...ji w Kró... rs. 4 ro... e za ko... per...

Jutro ŚŚ. Jana i Pawła MM. Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. cie. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 2.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Nowym prenumeratorom będą przysłane bezpłatnie numera Kroniki, obejmujące początek **ANNUNCJATY**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Zalecamy przytem usilnie Szanownym prenumeratorom *Kroniki*, dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie).

III. Przez postanowienia rady admin., w kancel. rady administracyjnéj, uwolniony od obowiązków, p. o. adjunkta archiwum, radca hon. Ferdynand *Niemczykiewicz*. W wydziale kom. rząd. sprawied. mianowany: assessor trybunału cywil. gub. Warszawskiéj w Kaliszu, assessor kolleg. Franciszek *Sulimierski*, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Kaliskiego, z zachowaniem mu stopnia assessora trybunału. W deputacji szlacheckiéj gub. Warszawskiéj, mianowani właściciele dóbr: Felix *Łuszczewski*, Cyprjan *Zabłocki* i Mieczysław *Miączyński*, członkami honor. tejże deputacji.—IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. sprawied. mianowani: podsędek sądu pokoju okręgu Konińskiego Fortunat *Łącki*, rejentem kancellarji tegoż okręgu, z dozwoleniem noszenia wysłużonego munduru i applikant sądowy przy trybunale cywilnym w Warszawie Kazimierz *Misiurkiewicz*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Kaliskiego. W najwyższéj izbie obrachunkowéj, mianowani: starszy pomocnik kontrolera, regestr. kollegialny Zygmunt *Stelmowski*, p. o. pomoc. buchhaltera; młodszy pomoc. kontrolera, regestr. kolleg. Piotr *Kopystyński*, p. o. starszego pomoc. kontrolera; młodszy pomoc. kontrollera, sekr. gubern. Leopold *Bukowiecki*, p. o. starszego pomocnika kontrolera; starszy kancellista Juljan *Nowowieski*, p. o. młodszego pomocnika kontrolera i b. pomocnik rachmistrza w administracji księztwa Łowickiego Stanisław *Szczyciński*, p. o. młodszego pomocnika kontrolera.

Zarządzający służbą cywilną w Królestwie, oświadcza podziękowanie swoje marszałkowi szlachty guber. Warszawskiéj, szambelanowi dworu JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, rzeczywistemu radcy stanu, hr. *Uruskiemu*, za trudy poniesione przy objeździe i rewizji instytutów dobroczynnych w gub. Warszawskiéj. (Podp.) Prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— Dowiedzioną jest rzeczą że lasy stanowią jedną z ważniejszych gałęzi narodowego bogactwa, handel drzewny z każdym rokiem powiększa się, potrzeba drzewa a tem samem cena jego wzrasta, a lasy wszędzie szczególniéj zaś u nas w Polsce coraz bardziéj się przerzedzają. Brak gospodarstwa leśnego, nieumiejętne i nieoględne wycinanie drzewa hurtem na korzyść spekulantów żydowskich lub niemieckich grożą zagładą i zniszczeniem lasów w kraju naszym, kiedy niekiedy odezwie się głos wołającego na puszczy nad potrzebę zaradzenia temu złemu, wsunie się ktoś z dobrą radą, z trafną uwagą, ale niestety myśli o lesie w las idą, i dotychczas u nas nie obmyślono środków znaglenia właścicieli lasów do zaprowadzenia porządnego gospodarstwa leśnego, do wycinania porębami, zasiewania młodych lasów, a nadewszystko do ograniczenia możności sprzedawania lasów całemi przestrzeniami. Dziś przy zamierzonéj budowie kolei żelaznych, kiedy tak znaczna ilość drzewa potrzebna będzie na podkłady, a późniéj na paliwo, kwestja staje się naglejszą. Wzorowe urządzenie lasów rządowych i do dóbr donacyjnych należących, a zły stan w ogólności prywatnych, zrodził myśl, aby rząd objął nadzór nad lasami prywatnemi, znaglił właścicieli do ich urządzenia i ograniczył możność ich

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

ZYGMUNTOWI I HENRYKOWI
RODAKOWSKIM,
przyjaciołom moim,
tę pracę poświęcam,
Autor.

XIĘGA PIERWSZA.

I.

Było to w roku Pańskim 1764, w dzień Ś. Michała.

U pana Gałeckiego, starosty bydgoskiego, był dnia tego taki liczny zjazd szlachty, jakiego od dawna nie pamiętano.

Pan starosta bydgoski, człowiek zamożny i skoligacony z najpierwszemi domami województwa sieradzkiego i ziemi wieluńskiéj, był to jeden z tych ludzi, którzy lubo w gruncie serca nie mają żadnych wielkich ambicji, żywią jednak w sobie nieugaszoną żądzę popularności. Słabego po największéj części charakteru i słabéj głowy, poczciwego zwyczajnie serca, ale więcéj trwożliwi, niżeli odważni, więcéj bierni niż czynni, gdyby im społeczeństwo poruczyło jakiś ważny urząd lub posłannictwo, byliby niezawodnie w jaknajwiększym kłopocie: pomimo to jednak czynią się oni niespracowanymi sługami otaczającego ich towarzystwa i częstokroć nieobojętne ponoszą dłań trudy, ażeby jaknajpowszechniejszą pozyskać miłość i stać się niejako niezbędnymi w swoim powiecie. Obadwa te główne rysy ich charakteru zdają się być w niepodobnéj do pogodzenia sprzeczności, a tymczasem skojarzenie się ich jest jaknajzupełniéj logicznem i naturalnem, obadwa bowiem wypływają z jednego źródła: z cywilnego tchórzostwa. — Zwykle też ci ludzie nie mają żadnego własnego przekonania, żadnéj stanowczéj opinji, którą im zawsze głos większości narzuca; nie mają oni nawet żadnéj samodzielności, oprócz téj jednéj, za pomocą któréj nie zaniedbują nigdy mieszać się do wszystkich waśni i sporów sąsiedzkich i godzić poróżnionych ze sobą, co téż jest ich głównem i jedynem rzemiosłem. Nie należąc tym sposobem nigdy do żadnego stronnictwa, zdają się oni, mając rzekomo tylko dobro ogólne na celu, stać niby na stanowisku wyniesionem nad wszystkie czasowe i drobnostkowe dążności, a przez to stać moralnie daleko wyżéj od innych: jednakże w rzeczy nie stoją oni nad stronnictwami, tylko pod niemi, nie najwyżéj, ale najniżéj — a dając się wedle okoliczności i tym pociągać za soba i owym, nie służąc rzeczywiście nikomu, tylko osobistéj swéj sprawie, — zajmują stanowisko w społeczeństwie takie, którego znaczenie, położone na wadze istotnego pożytku, nie przeważy i zera.

Dlatego téż na ludzi charakteru pewnego i niewzruszonych przekonań, robią oni nadzwyczaj ckliwe wrażenie, a czasem nawet i takie, jak emetyk na fizycznym organizmie człowieka: lecz nie mniéj przeto od powszechności, wyrabiającéj swoje opinje podług pojedynczych wypadków a nie podług ich summy o-

268

wycinania, ale rząd z natury swojéj zbyt wiele ma obowiązków, aby czuwać jeszcze nad własnością prywatną, przytem należałoby potworzyć nowe urzęda leśne dla lasów prywatnych, do obsadzenia których zabrakłoby może i ludzi wykwalifikowanych, utrzymanie i płaca tych urzędników nie mogła by ciężyć budżetu Królestwa, a stałaby się ciężarem właścicieli ziemskich. Taki podatek wywołałby skargi obywateli, a wielu w administracji rządowéj widziałoby ograniczenie prawa właścicieli. Pozostawiając wszakże dalszy rozbiór téj kwestji ekonomistom i prawnikom, zwracamy uwagę naszych czytelników na kompanję świeżo otworzoną w Cesarstwie, któréj cele i zasady objawione są w okólniku w pismach czasowych rossyjskich umieszczonym. Stowarzyszenia dla utrzymania i użytkowania porządnego lasów dotąd nie są znane na zachodzie. Rossja najbogatsza w lassy w Europie pierwszy nam przykład daje podobnego stowarzyszenia. O ile zbawiennem sądzić ono w swych skutkach, czas dopiero okazać może, dla tego na teraz wstrzymujemy się od wszelkich z uwag, o ile podobna współka w kraju naszym zastosować by się dała, i czy byłaby korzystną lub przeciwnie, lecz udzielamy w streszczeniu obwieszczenie rossyjskiéj kompanji dla handlu lasem.

Żadne Państwo w Europie nie może się równać pod względem obfitości lasów nie tylko z całą Rossją posiadającą 180 miljonów dziesiatin lasu, ale nawet jedną Wołogodską gubernją liczącą 32 miljony dziesiatin lasu. Ten nieoceniony i nie dający się niczem zastąpić dar przyrody, pozostaje dotąd bez należytego użytkowania, a w wielu miejscach ogromne obszary niszczeją bez żadnéj prawie dla ich właścicieli korzyści, kiedy potrzebujący materjałów leśnych, płacą za nie gdzie indziéj stosunkowo zbyt drogo, a nawet w niektórych okolicach cierpią niedostatek paliwa.

Ten stan zaniedbania lasów rossyjskich, natchnął kapitana inżynierów komunikacji lądowych i wodnych Annenkowa myślą, poświęcenia służby rządowéj, dla zbadania istotnych przyczyn złego, pochodzącego głównie z mylnéj rachuby tak samych właścicieli lasów, jako i kupców zajmujących się handlem produktów leśnych. Z zebranych przez niego spostrzeżeń nad gospodarstwem i przemysłem leśnym w kraju i za granicą, wyszło na jaw, że dla przyprowadzenia do porządku téj ważnéj gałęzi narodowego bogactwa w Rossji, przedewszystkiem potrzeba uregulować stosunek zysków i strat z dostawy drzewa z różnych okolic na miejsca zbytu, co można uskutecznić, przez podział lasów na pewne przestrzenie w ten sposób, iżby drzewo w nich rąbane zapewniony miało odbyt przedewszystkiem w stronach bezleśnych, a następnie po zaspokojeniu krajowéj potrzeby, za granicę. Dla osiągnięcia tych celów usiłowania pojedyńczych osób nigdy wystarczyć nie mogą dla tego w skutek starań p. Annenkowa za Najwyższem zezwoleniem założoną została kompanja ruskiego handlu leśnego na akcjach, któréj głównymi zamiarami są: a) ochrona lasów przez zaprowadzenia porządnego gospodarstwa, b) zużytkowanie niektórych lasów, z powodu miejscowych okoliczności dotąd nieprzystępna dla pojedyńczych przemysłowców, c) zapewnienie dla krajowéj konsumpcji wszelkiego materjału leśnego i urządzenie korzystnéj sprzedaży za granicę drzewa zbywającego od wewnętrznych potrzeb, d) otwarcie dla właścicieli lasów nowego źródła dochodów, a dla handlujących drzewem rozszerzenie obrębu ich działalności, e) pomnożenie dla wszystkich stanów zyskownéj pracy i zarobku, f) zabezpieczenie od drożyzny niezbędnych materjałów.

W tych widokach działając kompanja zapewnić może następujące korzyści: państwu rozwinięciem porządnego gospodarstwa leśnego, i zaprowadzeniem ruchu handlowego i przemysłowego, w dotąd nie exploatowanych okolicach leśnych, właścicielom lasów, którzy nie zajmując się sami handlem drzewa, częstokroć zależą od losowych okoliczności, jedni bowiem nie mając odbytu na las pozbawieni są wszelkiego z niego dochodu, drudzy znowu sprzedając całe jego przestrzenie chociaż za znakomite summy, tracą na zawsze jedno z główniejszych źródeł ich bogactwa, obecnie zaś zyskać mogą świetne korzyści, bądź oddając lasy w zarząd kompanji, bądź przedając corocznie pewną ich część podług oznaczonéj taxy, bądź całe przestrzenie lasu czy to saméj kompanji za gotowiznę lub akcje, czy tylko za jéj pośrednictwem obcym kupcom, a nawet oddając lasy kompanji w zastaw mogą od niéj zyskiwać pożyczki.

Handlujący znajdą w kompanji pomoc i spółdziałanie czy to na swoją rękę prowadząc handel, czy też przyjmując udział w przedsiębierstwach kompanji. Każdy z nich działając wyłącznie na swoje ryzyko, wykładając kapitał i używając kredytu swego troszczyć się musi o korzystne nabycie lasu, wyrąbanie, zwózkę i sprzedaż narażonym bywa nieraz na rozmaite straty. Przyjmując zaś udział w kompanjii, powierzając jéj swój kapitał, ma zapewnioną odpowiednią dywidendę, a obok tego poświęcając kompanji swoje wiadomości i doświadczenie, może zająć miejsce dyrektora. Rządcy kantoru, ajenta lub kommissjonera i dostawać stosowne jeszcze za to wynagrodzenie. Przytem jeszcze przemysłowcy na warunkach równo dla obu stron korzystnych, mogą na rzecz kompanji podejmować się wyrębu drzewa, dostawy jego, urządzenia fabryk z materjałów leśnych (obróbki drzewa na bale i tarcice, wyrobu smoły, terpentyny, potażu i t. p.) zakupywać wreszcie mogą hurtem towar drzewny, dla cząstkowéj wyprzedaży.

Kapitaliści oddając swoje summy na rozporządzenie kompanji, zyskają pewny i wysoki procent, klassy wyrobnicze, ciągłe zajęcie i odpowiednie wynagrodzenie. Konsumenci za cenę umiarkowaną i stałą, znajdą wielki wybór drzewa i innych leśnych materjałów. W stolicach niezbędne te artykuły, przedają się drogo i ulegają często podwyższeniu cen, co dla bogatych stanowi już znaczny wydatek, a biednych znagla do ujmowania sobie koniecznych potrzeb. Kompanja zaś przy porządnéj explotacji lasów i ułatwionéj dostawie drzewa i innych leśnych materjałów, jest w stanie zniżyć ich cenę, a przez zaprowadzenie składów i uregulowanie wyprzedaży, cenę tę ustalić. Zanim kompanja zawiązaną została, założyciel jéj z dwóma wspólnikami na próbę przedsięwziął kilka operacji, które przyniosły 39% czystego zysku. Obecnie kompanja już rozpoczęła swoje działania, zarząd jéj złożony z pięciu dyrektorów, wybranych większością głosów z pomiędzy akcjonarjuszów, znajduje się w Petersburgu. Wybrani zostali: rzecz radca stanu stanu szambelan hr. Emmanuel *Siwers* z prawem prezydowania, jenerał-major *Knorring*, rzecz. radca stanu *Hagemeister*, radca stanu *Peterson* i kapitan inżenjerów *Annienkow*, któremu poruczono część wykonawczą.

Korrespondencja z Paryża.

Paryż d. 28 Maja 1857 r.

(Dokończenie.)

Process pani Audouin z podpułkownikiem inżynierów p. Dubos o przyrzeczenie małżeństwa.—Zapowiedzi hrabiny Bocarmé. — Małżeństwo miljonerów Izraelskich.— Emil Augier akademik.—Książka o wychowaniu przez biskupa Orleanu.—Pamiętniki Guizota, księcia Raguzy.—Wynalazek drukarski.—Proszek Wschodni.—Małoletni przestępcy we Francji.

Grzym.—Trybunał Paryzki innego rodzaju osądził sprawę, pani Audouin z podpułkownikiem inżynierów Dubos, a ponieważ sprawa ta wiele budziła zajęcia, podamy treść jéj podług obron obustronnych. P. Berryer obrońca p. Audouin przedstawił że klientka urodzona w Neapolu z zacnéj rodziny, poszła za mąż młodo bardzo za wojskowego, znacznie starszego od siebie i nadwątlonego zdrowia, którego przez lat 14 z największem pielęgnowała poświęceniem. Cnoty jéj domowe najlepiéj mógł ocenić p. Dubos kolega i przyjaciel jéj męża, często bardzo przebywając w ich domu. Po śmierci p. Audouin, Dubos naznaczony opiekunem pozostałego syna, jeszcze częściéj zaczął bywać u wdowy, a ciesząc ją po stracie męża, pokochał ją wzajemność ją. Matka p. Audouin nie przychylnie widziała ten stosunek i zażądała żeby przyjaciel formalnie oświadczył się o rękę jéj córki, co też on uczynić nie omieszkał, upraszając tylko o zwłokę w ożenieniu, ojciec jego bowiem był temu przeciwny. Ucziciowa i namiętna wdowa zrażona temi przeciwnościami, postanowiła odebrać sobie życie i otruła się; wezwany do umierającéj Dubos zastał ją otoczoną lekarzami, którzy oświadczyli że otruta nocy nie przeżyje. Dubos aby zadość uczynić ostatniemu życzeniu umierającéj, prosił obecnego księdza aby im dał ślub. Ten sakrament cudownie pokrzepił siły choréj bo w kilka dni odzyskała zdrowie i życie, i zażądała przyznania jéj za żonę w obliczu prawa. Dubos z przyczyny ojca wzdragał się to uczynić, i zmęczony jéj wymaganiami, przestał u niéj bywać, a w końcu znikł z Paryża. Nieszczęśliwa, opuszczona ofiara,

---

gólnéj, bywają kochani i szanowani, a częstokroć i na rękach noszeni. Ogół tedy z dobrego serca daje im popularność, a oni ją w dobréj wierze przyjmują, — lecz kiedy ogół myśli niejednokrotnie o tem, że ich w danym razie z najlepszym skutkiem będzie mógł użyć do czynu, oni właśnie myślą przeciwnie, ażeby też jakim stanowczym czynem téj popularności nie stracić. — W dawnéj Polsce, — lubo wykształceni na wzorach takiego Kallimacha, Prażmowskiego prymasa i innych podobnych ministrów, zdarzali się tam i sam intryganci, polityczni szalbierze albo zgoła odstępcy, — takich charakterów jednak nie wykazują nam nigdzie owczesne kroniki i relacje, bo też ich i nie było. Dawna chrobrość umysłu i serca, ożywiana wciąż czynnem życiem i kształcona na wzorach niedalekiéj swéj własnéj lub staro-rzymskiéj przeszłości, wychowując tylko hartowne, czarne lub białe, ale zawsze pómnikowe postacie, nie umiała wylęgać tych popielatych poczwarek, które w małeństwie ducha i skromności swojego serca, byłyby w stanie wyżywić siebie drobniutkiemi ziarnkami powiatowéj popularności. Dopiero sławna owa Saska bezecność i daleko jeszcze sławniejsza zniewieściałość powszechna, zaczęły wysiadywać te pół-cnotki obywatelskie, które w braku cnót całych, musiały tu i owdzie wystarczać na składanie indywidualności, wystających nad ogół. Takich ludzi było pod koniec panowania Augusta III-go już w całéj Polsce nie mało — i takim był także pan starosta bydgoski.

Starosta, jako człowiek tak popularny i powszechnie kochany, miał oczewiście dom bardzo obszerny i nadzwyczaj gościnny. O ile z wieści tamtoczesnych wnieść można, miał to być dawniéj dwór zwyczajny drewniany, jakie się spotykało wszędzie na pomiernych majątkach; od czasu wszakże, kiedy starosta zaczął coraz więcéj wzrastać w zachowaniu powszechnem, domurował on do niego jedno skrzydło, bez piętra wprawdzie, ale tak wspaniale dostatnie, że w niem się pomieściły, oprócz kilku innych komnatek, dwie sale tak wielkie, jakich nie było nigdzie w całym powiecie, oprócz kasztelańskiego zamku. Jedna z tych sal była zaopatrzona chórem dla kapeli zapewne i była przeznaczona do zabawy i tańców; druga mieściła w jednym kącie bezpośredni wchód do piwnicy i była salą jadalną; obiedwie zaś razem, będąc połączone ze sobą tylko dwoma rzędami kolumn, przedstawiały przestrzeń tak wielką, na któréj w potrzebie możnaby było wyprawić nowożytną operę, starożytniejszy dialog albo nawet jeszcze starożytniejsze turnieje. Takiéj też przestrzeni u siebie potrzebował starosta koniecznie: nie było bowiem ani kondescensji jakiejkolwiek natury, ani waśni sąsiedzkiéj, ani sądu polubownego, ani zgoła żadnéj takiéj sprawy publicznéj, któraby choć raz przynajmniéj nie założyła swojéj sessji u niego; po kilka razy do roku odprawiały się huczne fety spraszane, a na Ś. Michał, jako w dzień jego imienin, zjeżdżała się szlachta prawie z całego powiatu. Nie pamiętano jednak, aby ten zjazd kiedykolwiek był tak liczny, jak tego roku.

Jaka była przyczyna, mówiąc ówczesnym wyrazem, téj tak licznéj *frekwencji* gości w owym dniu, trudno orzec z pewnością; niewątpliwą wszakże jest rzeczą, iż nie było do niéj żadnego osobliwego powodu. Cały powód tedy leżyć musiał w chwili obecnéj, do licznych zjazdów nadzwyczajnie przyjaznéj. Działo się to bowiem, jak to wyżéj wspomnio-

DODATEK.

z wielką trudnością dowiedziała się że jéj małżonek w obec Boga oblega Sebastopol, nieustraszona przeciwnościami, ufna w jego honor i miłość, rusza do Krymu, aby tam dzielić jego trudy i niebezpieczeństwa. Lecz tu ją smutne czekało rozczarowanie. Dubos przyjmuje ją tak zimno i niegrzecznie, że Włoszka w rozpaczy, powtórnie chce sobie odebrać życie i dwa razy przebija się kindżałem. Strwożony Dubos przyrzeka zawrzeć z nią ślub cywilny w Konstantynopolu, co znowu wraca ją do życia i wyleczoną z ran odsyła do stolicy Sułtana. Lecz tu znowu została zapomnianą i listy jéj pełne miłości, rozpaczy i prośb, żadnéj nie wywołały odpowiedzi. W r. z. Dubos wraca do Francji, i znowu zjawia się Klara Audouin i z pistoletem nabitym w ręku grożąc iż sobie życie odbierze, domaga się uprawnienia związków przez kapłana pobłogosławionych. Dubos wyrywa jéj pistolet i stanowczo odmawia małżeństwa, a na domiar nieszczęścia ojciec jego obsypuje ją obelgami. Do ostatecznego zatem ucieka się środka pani Auduin, występuje przed sądy cywilne, i w obronie utraconéj sławy domaga się od Dubos uprawnienia ich związków lub zapłacenia 100,000 fr. tytułem wynagrodzenia szkód i straconych korzyści. To jest fakt przedstawiony bardzo romantycznie przez p. Berryer. Obrońca inżyniera nie przeczył mu, przytoczył tylko że pani Audouin straciwszy męża miała lat 43, nie była więc już tak młodą, ani tak naiwną, żeby uwieść się dała, owszem jeżeli uwiedzenie było, to raczéj z jéj strony nastąpiło, bo w dwa miesiące po śmierci męża pani Audouin, wynurzała swoją miłość p. Dubos. Charakter wreszcie jéj gwałtowny, objawiający się w familijnych scenach, tragiczne usiłowania samobójstwa nie mogły jak tylko zniechęcić ku niéj p. Dubos, którego ojciec ciągle był przeciwny tym związkom. Trybunał opierając się na zasadzie, że małżeństwo może być tylko wynikiem wspólnéj woli dwóch osób, uznał, że żadne względy, żadne przyrzeczenia nie mogą zniewolić nikogo do zawarcia nienawistnego związku, że nawet ślub religijny jako nic nie znaczący w obec prawa cywilnego, nie może służyć za podstawę w tym względzie, tembardziéj jeśli był zawarty in extremis, kiedy kapłan i p. Dubos byli w błędzie, myśląc że pani Audouin wkrótce życie zakończy, i dla tego też z żądaniem oddaloną została. Opinja wszakże publiczna nieusprawiedliwiając pani Audouin dla jéj lekkomyślnego postępowania, potępiła zarówno p. Dubos, człowiek bowiem w pewnym wieku, w pewnym stopniu, przyrzeczeń uroczystych dawać nie powinien, aby ich potem cofać.

W Saint Josse-ten-Noode pod Bruxellą wyszły zapowiedzi małżeństwa sławnéj z processu kryminalnego, który męża jéj na rusztowanie zaprowadził, hrabiny Visart de Bocarmé, z p. A. van Duerne. W roku 1852 familja jego sprzeciwiła się tym związkom, ale jak mówią małżeństwo pobłogosławione zostało za granicą przez jednego z kardynałów, obecne zaś zapowiedzie są tylko dopełnieniem prawnych formalności. Kiedy o ślubach mowa donoszę wam o małżeństwie w tutejszym miljonowym świecie Izraelskim, syn Pereiry zaślubia pannę Fould córkę ministra.

Emil Augier jak wam wiadomo został członkiem Akademji Francuzkiéj, przed wyborami był on u jednego z 40tu nieśmiertelnych jak ich Francuzi nazywają, aby się polecić jego względom. Ten odpowiedział, iż mu nic przyrzec nie może, albowiem żadnego dzieła jego nie czytał.

— Oh to widać nie przeszkadza aby zostać akademikiem, bo ja wyrazu jednego z dzieł W. Pana Dobr. nie czytałem, ale nie widziałem nawet— odrzekł dowcipny autor Cykuty (la Cigue, jedna z lepszych komedji Augier'a).

O książkach nowych może wam póżniéj co napisze; donoszę wam tylko, że w francuzkim świecie katolickim robi wielkie wrażenie książka o wychowaniu X. Dupanloup biskupa Orleanu. Zapowiadają nam pamiętniki Guizot'a za które Michel Levy zapłacił 100,000 franków; pewno więcéj znajdą rozgłosu jak wychodzące teraz pamiętniki księcia Raguzy, pełne kłamstw i oszczerstw z za grobu miotanych na dawnych towarzyszów broni. Mówią tu o nowym wynalazku, który w drukarniach dzienników z wielką korzyścią może być zastosowany. Są to czcionki drukarskie na obu końcach jedn emi literami opatrzone, tak że umyślnie do tego urządzoną prassą można jednocześnie dwa arkusze odbijać; zecerowi to nieprzymnaża pracy, a może nawet ułatwia, bo stawiać będzie czcionki którymkolwiek końcem, a w jednym czasie da podwójną ilość exemplarzy. Życzę wam abyście jak najprędzéj potrzebowali korzystać z tego wynalazku. To odkrycie was tylko interessować może, ale przypomniałem sobie jeszcze jedno, które czytelniczki waszego pisma zająć powinna. Damy tutejsze tak się teraz bielą, czernią, różują, że jak maseczki prawdziwie wyglądają, aby więc twarz malowaną ożywić, wymyślono jakiś proszek niby orjentalny, nadzwyczaj delikatny, który dmuchnięty w oczy, nadaje im blask uroczy, ale podobno u was tak wiele ładnych oczęt, że ten wynalazek może dla nich zbyteczny.

Gdy kończę ten list wpada mi w ręce rapport p. Perrot o zakładach poprawczych dla małoletnich przestępców, ponieważ mówiłem wam o natłoku ludności do miast, o nędzy o ilości żebraków w Paryż nieodrzeczy znajduję udzielić wam niektóre takta z tego rapportu. Występki w zatrważający sposób szerzą się między dziećmi ludu i tak kiedy w r. 1851 liczba małoletnich przestępców zostających w zakładach karnych, wynosiła 5607 głów, czyli chłopców 4721, a dziewczyn 836, w cztery lata w r. 1855 wzrosła do 9818 w tych chłopców 7908, dziewczyn 1910. W liczbie téj dwa razy więcéj jest dzieci rzemieślników niż rolników, a znowu większą połowę całéj ilości stanowią dzieci bez żadnego sposobu do życia, których rodzice z nędzy, lub nałogu do zbrodni, wciągają na drogę występku. Sądy karne często teraz skazują dzieci na oddanie do poprawczych zakładów, aby dać im przytułek, ochronić od nędzy i złych przykładów rodziny. W więzieniach są osobno urządzone oddziały dla nieletnich przestępców, (na skutek prawa z d. 5 Sierpnia 1830 roku) gdzie zajmują się ich naukowem, religijnem wykształceniem, a przytem w warsztatach uczą rzemiosł, następnie wysyłają ich do kolonji rolniczych lub rękodzielniczych, a tych zaś którzy się okazują krnąbrnemi, lub skazani na dłużéj niż dwa lata więzienia, umieszczają w osobnych poprawczych zakładach. Kolonje te zostają pod zarządem władzy lub osób prywatnych bądź świeckich, bądź duchownych, między któremi szczególniéj odznaczają się Trappiści we Francji i Algierji. Zawiązują się prócz tego towarzystwa, które czuwają nad slosem uwolnionych już z tych zakładów przestępców. Dotąd system ten bardzo zbawienne wydał owoce. Większa część młodzieży wychodzi zupełnie poprawiona. A jaka to pociecha dla społeczeństwa widzieć to młode pokolenie uratowane od zarazy występku, bądź w rodzinie, bądź w więzieniach, gdzie pomieszczani dawniéj razem z najzuchwalszemi zbrodniarzami, w pół roku stawali się ich uczniami. Niedosyć jest nagradzać cnotę, albo karać zbrodnię, ale zachęcać trzeba do cnoty i bronić od zbrodni, a nigdy odtrącać żałującego i chcącego się poprawić przestępcę, wszakże w niebie więcéj jest radości z jednego nawróconego grzesznika, jak z 99 wybranych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 21 Czerwca. (Z rana). *Moniteur* zawiera dziś ogłoszenie textu traktatu zapewniającego niezawisłość kantonu Neuszatel.

Cesarz dał posłuchanie delegacji adwokatów którzy przestraszyli się propozycji p. Crouseilhes w senacie, w przedmiocie posad urzędników ministerjalnych.

Jego C. Mość powiedział, że zmniejszenie kosztów sprawiedliwości osiągnione będzie nadewszystko przez zmoderowanie opłat skarbowych. Zapewnił przytem, że posady adwokatów pozostaną w dotychczasowych warunkach swego istnienia.

Pan Fould tymczasowo ma sobie powierzone ministerstwo skarbu.

Paryż 21 Czerwca. (Wieczorem). Wybory rozpoczęły się, panuje wszędzie najzupełniejsza spokojność.

Marsylja 20go Czerwca. Said-pasza, wice-król Egiptu, przybył do Smyrny w dniu 11 b. m. na fregacie *Feize Ihadi.* Ta wycieczka nie miała innego celu jak złożyć uszanowanie Sułtanowi, o którym sądził że znajduje się w podróży. Ponieważ Sułtan nateraz zaniechał zamiaru podróży, przeto wice-król wraca do Alexandrji przez Kandję.

Kommissja utworzona w Konstantynopolu dla zapobieżenia nieporządkom które często trafiały się w cyrkule europejskim, składa się z 14 europejczyków i 6 turków. Spotyka ona znaczne trudności w pogodzeniu praw policji z warunkami

---

na data wskazuje, właśnie pod koniec bezkrólewia po śmierci Augusta III. Ukochany ten król, który się dał tak dobrze wywczasować rycerskiemu duchowi narodu, umarł był jeszcze w październiku przeszłego roku. Po jego śmierci, jak zwykle, nastąpiło bezkrólewie, — czas przeznaczony właśnie na obiór nowego króla, ale będący przytem także i niejako popisem narodu, w którym ten naród miał okazać przed światem, o ile w cnotach i w rozumie postąpił, albo przybrał narowów. Nie wiem, czyli się kto kiedy z tego stanowiska na nasze bezkrólewia zapatrzył i zestawiwszy je z sobą, krytycznie się z niemi rosprawił: jestem atoli pewny, że któryś z następnych dziejopisów to niezawodnie uczyni i tą pracą niejeden widok nowy odsłoni i niejedną tajemnicę ducha narodowego odgadnie. Zapatrzywszy się z tego punktu na bezkrólewie po Auguście III, i uważając je jako summę nabytków moralnych uzyskanych przez czas panowania tego króla, trzebaby o tem panowaniu wydać bardzo niepochlebne świadectwo: bezkrólewie to bowiem było nietylko jednem z najburzliwszych, jakie zapamiętano dotychczas, i przedstawia nietylko najchaotyczniejszy zamęt pojęć, widoków i wyobrażeń, ale co najważniejsza, przedstawia także w rozpaczliwem ubezwładnieniu moralnem tę naówczas część główną narodu, która przez cały ciąg dziejów odznaczała się tak sprężystą energją, że nią łamała wszystkie zastępujące drogę jéj zamiarom przeszkody, a nareszcie i owym sławnym politycznym instynktem który częstokroć wart był daleko więcéj, niżeli rozum stanu i najgłębsza rozwaga innych państw narodów.

W tem bezkrólewiu tego wszystkiego nie było — a lubo jedna frakcja ogółu wystąpiła otwarcie z opinjami takiemi, które możeby były mogły sprowadzić naród w koléj jego dawnych dróg i przeznaczeń, opinje te jednak były naówczas reprezentowane tak słabo, a ich wyobrazicielom brakło do tego stopnia na energji i siłach, że nie umiejąc zyskać dla siebie dość popleczników, nie byli w stanie nawet wystąpić z niemi na polu elekcji i skończyli tylko na wewnętrznych zamieszkach i zaburzeniach. Jakie były te zaburzenia, jaki ich charakter i zresztą pojedyncze wypadki, każdemu z dziejów dostatecznie wiadomo, — nam tedy nie pozostaje nic, jak tylko dodać, że podczas owych zaburzeń zapleśniała w długim spokoju szlachta tak się na nowo zniepokoiła i rozwłóczyła, iż, lubo wówczas bezkrólewie już było skończone i Stanisław August obrany królem, ona przecież, po części rozdrażniona w swoich ambicjach, po części zaś całkiem zawiedziona w widokach, włóczyła się i zjeżdżała całemi hurmami po domach, radząc i wykrzykując po czasie. Tutaj też leży powód, do którego tak wielu zgralantów zjechało się na imieniny starosty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dodatek do Nru 162 Kroniki.

kapitulacji, ale postanowiła koniecznie załatwić się raz z tą sprawą.

Co do Księztw Naddunajskich, nie zaszło nic nowego.

Tulon 19 Czerwca. Mamy tu wiadomości z Tunis 10 b. m., że flota admirała Lyons zarzuciła kotwicę w porcie Goulette. Mniemają że ta wizyta ma na celu tylko ewolucje floty angielskiéj, jednak bey wyda jakie 50,000 fr. jeśli zechce według zwyczaju posłać tym gościom przyjęte w takim razie dary w żywności i napojach.

Madryt 17 Czerwca. Wysyłki wojska do Havanny nie ustają. (*Ind. Belge*).

Berlin 20 Czerwca. *Gazeta Spenera* donosi, że paropływ *Thorn*, należący do pruskiego towarzystwa żeglugi na Wiśle, został wysadzony w powietrze dnia 17 czerwca po południu pod Wyszogrodem. (*Le Nord*).

D A N J A.

Kopenhaga 15 Czerwca. Chociaż rozmaite dzienniki niemieckie utrzymywały, że gabinet duński przesłał już nowe depesze swoim reprezentantom w Wiedniu i Berlinie, w odpowiedzi na noty austrjacką i pruską, i chociaż dzisiejszy *Dagbladed* donosi, że ta nota zapewnie została wysłaną w zeszłym tygodniu; możemy jednak zapewnić, że dokument ten dopiero za kilka dni zostanie wyprawiony na miejsce swego przeznaczenia. (*Indépendance Belge*).

— Rząd duński (mówi korrespondent gazety *Nord*) nie chciał uświęcić przez swoje milczenie zbyt obszerne znaczenie i zbyt ważne następstwa jakie rządy niemieckie chciały nadać zobowiązaniu jakie on przyjął przez swoję notę z dnia 13 maja. Zdecydował on się odpowiedzieć i ta odpowiedź została ułożoną na posiedzeniu tajnéj rady 10 czerwca. Nie doszła ona jeszcze do gabinetu berlińskiego, jak to mylnie utrzymywały niektóre dzienniki, ale zdaje się że treść jéj już tu jest wiadoma. Nie ma w niéj podobno mowy o kategorycznem odrzuceniu żądań dworów Wiednia i Berlina, ale odpowiedź ta wykazuje niepodobieństwo żeby rząd duński przyjął nowe zobowiązania, nie sprobowawszy pierwéj czy nie mógłby porozumieć się bezpośrednio ze stroną interesowaną, to jest księztwami duńsko-niemieckiemi, a to za pomocą ich stanów. Danja zatem trzyma się ducha i litery przyrzeczenia uczynionego w nocie 13 maja, przedstawi ona stanom holsztyńskim zwołanym na miesiąc sierpień projekt konstytucji dla tego księztwa, mającéj zaradzić głównym zarzutom téj części monarchji duńskiéj.

Cóż teraz uczynią Prussy i Austrja? Przyjąwszy z zadowoleniem propozycję Danji i oświadczywszy iż nateraz wstrzymają się od przedstawienia téj kwestji sejmowi niemieckiemu, czy państwa te zechcą wywrzeć ważniejszy nacisk, i zmusić Danję aby tym powszechnym ustąpieniem, przyjętym jako zadawalające, nadała obszerniejsze wymiary i rozciąglejsze zobowiązania?

Według wiadomości jakie otrzymaliśmy z Kopenhagi umysły są tam rozdrażnione i rząd nie ma podobno dostatecznéj swobody działania, ulega on naciskowi opinji publicznéj. Położenie jego jest bardzo krytyczne, i wszelki środek zbyt naglący przyspieszyłby przesilenie. Być może że chybiono w tem, że sprawa ta nie została z samego początku oddana sejmowi frankforckiemu, który według zdania nawet gabinetów Berlina i Wiednia, jest naturalnym i prawnym sędzią w tym względzie, byłaby ona przez to niewątpliwie straciło swoje drażliwość i cierpkość. Ale skoro dwa dwory niemieckie które nie otrzymały od sejmu związkowego formalnego mandatu do działania w jego imieniu w tym procesie politycznym, wdadzą się w te sprawę raczéj na zasadzie umów jakie podpisały z dworem duńskim, zajście to straci swój charakter wyłącznie niemiecki i stanie się interesem między jednym a drugim monarchą.

Możnaż w takim stanie rzeczy zaprzeczać Królowi duńskiemu prawo odwołania się z tem do innych mocarstw, jego sprzymierzeńców? możnaż przeszkodzić żeby ta sprawa stała się kwestją europejską? Interesem byłoby wszystkich w ogóle zamknąć to zajście w granicach jak najciaśniejszych, zredukowane do najprostszego wyrażenia, znajdzie ono rozwiązanie loiczne, konieczne, nieuniknione. Ale skoro tylko interesa polityki powszechnéj i obce względy dołączą się do niego, rozwiązanie nie będzie już ani tak łatwe ani tak zadowalające.

Te uwagi czynione są bardzo powszechnie przez osoby szczerze przychylne sprawie księztw, ale które jeszcze więcéj mają uszanowania dla praw nabytych de facto, dla logiki czynów, nakoniec dla przewidywania polityki poważnéj, niż dla polityki uczuć i teorji która zwraca się z każdym wiatrem i dla téj dziwacznéj i nieokreślonéj rzeczy, którą nazywają opinją publiczną. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 20 czerwca. Trudnoby było znaleźć wierniejszą kopję jak dzisiejsza giełda względem wczorajszéj. To samo niezdecydowanie umysłów, taż sama spokojność w interessach, te same kursa papierów. I dziś znowu kwestja stopy eskonta była głównym przedmiotem rozmów. Mówiono że rada banku zgromadzoną jest właśnie co chwila odbywania się interessów na giełdzie i co chwila oczekiwano rozlepiania wiadomości o zniżeniu stopy eskonta. Jednakże nie doczekano się tego. Interessa sparaliżowane były przez to oczekiwanie. Renta 3% tak na gotowiznę jak i na termin, waha się, z różnicą zaledwie 10 c. między najwyższym i najniższym kursem, to jest od 68,60 do 68,70, i zamknęła tak jak wczoraj po 68,65 na termin, a 66.40 na gotowiznę.

— Biegała dziś wieść, że roztrząsanie organizacji Księztw w łonie kongresu, zostało odłożone na koniec r. b.

W Plombières już 25 b. m. wszystko ma być przygotowane na przybycie Cesarza. Wojsko ma się tam udać 22 z rana. Mieszkania dla żołnierzy będą już przygotowane.

Znów teraz dużo mówią o bliskiéj nominacji nowego dyrektora kredytu ziemskiego; słychać było o panu Fremy, ale wątpimy żeby on chciał porzucić swoje spokojne ustronie. Dziś widoki dzielą się między pp. Cornudet i Tournus.

Na ostatniem posiedzeniu senatu, miał miejsce ustęp zasługujący na wzmiankę, chociaż spóźnioną. Pan Millaud, dyrektor dziennika *Presse* podał petycję, aby dekret organiczny o prassie, został zmodyfikowany i złagodzony; senat przeszedł do porządku dziennego, ale z pewnem zawarowaniem, które zasługuje na wzmiankę. P. F. Barrot, sprawozdawca w téj petycji, tak kończy swoją pracę:

»Odpowiadamy temi kilku uwagami na potrzebę do jakiéj odwołuje się pan Millaud co do reform, które proponuje; kommissja uczyniła sobie zapytanie, czyby nie można bez niebezpieczeństwa uczynić rozróżnienie między przestępstwami prassy a prostemi kontrawencjami? czy prawo służące ministrowi co do zamknięcia dziennika po dwukrotnem napomnieniu, nie powinnoby być ograniczone do pewnego słusznego terminu?

Jakkolwiek przychylne mogą być jéj zdania dla téj kwestji, kommissja nie sądziła jednak, żeby należało przedstawić prośbę pana Millaud pod rozwagę rządu. Dotychczas umiarkowanie jakiego trzymano się w zastosowaniu prawa o prassie, zapobiegło wszelkiemu nadużyciu. Zdaje się, że należy zostawić samemu rządowi uzname, kiedy osądzi za stosowne wprowadzić pewne modyfikacje w prawie o prassie. Przedewszystkiem potrzeba aby te modyfikacje wynikły z jego własnéj inicjatywy i należy obawiać się, aby inna inicjatywa, chcąc usunąć surowość, którą dotąd używano z wielkiem umiarkowaniem i oględnością, nie zaostrzyła jeszcze środków, których użycie jest słuszne i stosowne.«

Rappot ten przerywany kilkakrotnie, zakończony został powszechnemi oznakami zadowolenia.

Aby dać wyobrażenie, do jakiego stopnia życie wyborcze powróciło w Paryżu, powiemy tylko, że w jednym z okręgów, gdzie zapisanych wyborców jest 27,000, dziś z rana już rozebrano kartek wyborczych 16,000, a liczą, że w ciągu trzech ostatnich dni, które dla robotników są dniami spoczynku, rozbiorą jeszcze przynajmniéj 4000, co liczbę więcéj niż prawdopodobną głosujących doprowadzi do cyfry przynajmniéj tak wysokiéj, jak w najruchliwszych dniach współczesnéj naszéj historji. Zauważano że w dniach spoczynku bluzy gromadnie zbierają się przed okólnikami i wyznaniami wiary, zresztą wszędzie wielka spokojność, robotnicy w warsztatach mało mówią i nie odkrywają przedwcześnie swoich zamiarów w przedmiocie głosowania.

Wyborcy, którzy wczoraj udali się do jenerała Cavaignac, dla dowiedzenia się czego się spodziewać w przedmiocie zamiarów zacnego kandydata co do przysięgi, otrzymali od niego w odpowiedzi: że mogą głosować za nim lub nie, jak im się podoba, ale że nie mogą wymagać od niego, aby przedwcześnie oświadczał się co do przedstawionego mu zapytania. Okólnik nader żywy, drukowany i opatrzony stemplem, rozdany był między wyborców 3go okręgu w imieniu kilku z pomiędzy nich.

Okólnik ten roztrząsa z wielką żywością przypuszczalne odrzucenie przysięgi ze strony jenerała Cavaignaca i energicznie oskarża rolę jaką przypisuje byłemu naczelnikowi władzy wykonawczéj byłéj rzeczypospolitéj.

Widocznie w takim stanie okoliczności są pewne żywioły osłabiające widoki zwycięztwa jenerała. Pewne nieukontentowanie dawało się postrzegać w 3m okręgu złożonym w znacznéj części z domów fabrykujących tkaniny. Nieukontentowanie to nie ma bynajmniéj politycznego charakteru. Skarżą się oni na przeszkody jakie znajdują dla swego przemysłu w administracji celnéj. P. Rouher przyjął ich skargi i przyrzekł złagodzenie przepisów istniejących których dla natłoku interesów nie można było przedstawić na posiedzeniach tegorocznych Ciała prawodawczego. Wątpimy żeby to nieukontentowanie posunęło się aż do skłonienia ich do wotowania w opozycji przeciw rządowi.

Mówią że część garnizonu paryzkiego ma stać pod bronią w koszarach jutro i pojutrze. W każdym razie będzie to tylko prosty środek ostrożności, bo wszystko zapowiada, że wybory odbędą się spokojnie. (*Ind. Belge*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 7 Czerwca. Narodowe święto *Mosz* (święto przodków) uorganizowane z równą wiadomością rzeczy jak smakiem przez księcia Dymitra Ghika, prefekta policji, obchodzone było w tym roku w naszem mieście z niezwykłą świetnością i zapałem. Obecność panów kommissarzy których ludność tutejsza zawsze z wielką radością widzi wpośród siebie, dodawała nowego powabu téj uroczystości.

Podobnież było także przy święcie patronalnem w kościele zakonu Vacaresli, za miastem. Panowie reprezentanci Rossji i Turcji znajdowali się tu na uczcie danéj dla nich przez przełożonego tego klasztoru i następnie wraz z księciem kajmakanem zwiedzili w najdrobniejszych szczegółach klasztor. (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Od granic Romanji 12 Czerwca. Pius IX przybył nakoniec do Bolonji w dniu 9 b. m. Wjazd jego był prawdziwie uroczysty. Papież zdawał się być bardzo zadowolony z przyjęcia ze strony ludu drugiego miasta w jego państwie, tém bardziéj że to stanowiło pewien kontrast z zachowaniem się mieszkańców Romanji przez którą przejeżdżał. Okrzyki nie były powszechne, mogły nawet wydawać się zanadto umiarkowanemi, ale tłumy były niezmierne, a postawa ich pełna uszanowania.

Między powozami które wyjechały na spotkanie Ojca świętego, kareta senatora miasta odznaczała się nadzwyczajnem bogactwem. Orszak papieża był bardzo liczny i urozmaicony, bo nietylko byli tu urzędnicy cywilni i sztab główny armji papiezkiéj i austrjackiéj, ale także władze i dygnitarze kościelni. Dawano salwy działowe, a dzwony wszystkich kościołów były w ruchu.

Przybycie Papieża do Bolonji sprowadziło spór między jenerałem austrjackim i ks. Amici kommissarzem jeneralnym do czterech legacji. Dowódca austrjacki lękający się jakich nieporządków, chciał zatoczyć działa na wielkim placu przed rezydencją papiezką, ale ksiądz Amici sprzeciwiał się temu stanowczo i jenerał poprzestał na postawieniu ich na wzgórzach sąsiednich panujących nad miastem.

Papież zaraz po przybyciu do Bolonji, udał się do kościoła metropolitalnego ś. Piotra, a ztamtąd pieszo do Palazzo publico, gdzie rezydować będzie przez czas pobytu w Bolonji. Oklaski ponowiły się i wzmogły niezmiernie, kiedy Pius IX ty ukazał się na balkonie (*ringhiera*) i udzielił błogosławieństwo ludowi. który zapełnił wielki plac przed pałacem. Wieczorem była illuminacja i koncert rozmaitych muzyk wojskowych.

Nazajutrz zaraz, Papież w towarzystwie kardynałów i biskupów, których wielka liczba znajduje się w Bolonji, udał się do s. Potronio, aby tam odprawić Mszę ś. i ukoronować sławną madonę ś. Łukasza bogatym djademem ofiarowanym przez papieża téj dziewicy wysoce czczonéj przez bolończyków. Przy téj okoliczności Jego świętobliwość miał krótką ale bardzo wzruszającą przemowę do ludu.

W dniu 10, Papież przyjął marszałka hr. Giulay, naczelnego dowódcę wojsk austrackich we Włoszech, tudzież jego sztab główny, dalej po-

słów rozmaitych dworów włoskich, a między niemi reprezentanta Piemontu, a następnie urzędników publicznych i t. d. Jego świętobliwość przyjął z szczególną uprzejmością senatora i magistrat Bolonji, żądał nawet aby pozostali przy jego boku przez cały czas posłuchań udzielonych rozmaitym władzom cywilnym, wojskowym i duchownym.

Najważniejszy wypadek dnia tego, miał miejsce w południe w chwili zaciągania na wartę. Dotychczas sami tylko austrjacy pełnili służbę w pałacu publicznym, ale w dniu 10 w południe wojska papiezkie przyszły zająć z kolei straż w pałacu, powielkich trudności stawianych przez dowódcę austrjackiego. Odtąd służba wart w mieście odbywaną będzie wspólnie.

W dniu 11 (w Boże Ciało) wszystko przygotowano do wielkiéj processji, ale burza nie dozwoliła wyjść z kościoła, odłożono ją zatem do oktawy.

Papież miał w sobotę zwiedzić Ferrarę, Lugo i Rawennę, ale zdaje się, że podróż ta odłożoną została do pierwszych dni lipca. Jego świętobliwość zajmie rezydencję w villa de San Michele in Bosco, która jak wiadomo, znajduje się w pobliskości Bolonji.

Czynią tu wielkie przygotowania do obchodu w dniu 16 i 21 b. m., rocznicy wstąpienia Piusa IX na tron papiezki. Mówią że przy téj sposobności Papież ogłosi amnestję i reformy administracyjne. Wtedy to można na pewno liczyć, że znajdziemy te same powszechne i pełne zapału okrzyki co w 1846 i 1847 r. Przygotowuje się także hymn, do którego muzykę ułożyć ma maestro Pacini, znajdujący się w téj chwili w Bolonji.

Oczekują tam W. Księcia Toskanji, księcia Modeny i księżnéj rejentki Parmy. Młody książe Parmy znajduje się już w Bolonji; jest on w kollegjum San Luigi, nazwanem *collegio dei Nobili*, pod kierunkiem Barnabitów.

Konsul francuzki rezydujący w Wenecji, udał się do Bolonji. (*Ind Belge*).

WYSTAWA
ROLNICZO-GOSPODARSKA W WIEDNIU.

(Patrz Ner Kroniki 160.)

(Dokończenie.)

Ciekawszemi były owe stroje ludu wiejskiego Sławian węgierskich, trafne ich nazwy, zgrabny ich krój, wschodni gust przypominające ich ozdoby, ślicznie brzmiące imiona kobiet, które je tkały i krajały, przedmioty przypominające wrodzoną estetyczność Greków, prawdziwe wzory dla Niemców wymyślających długie, brzydkie, nazwy osób, jak np. bohatery Jean Paula: Siebenkaez, Katzenberger, Fixlein, gdy tu nazwy kobiet brzmią: *Werka, Frainka, Manda, Dora, Jaga, Saramfila.*

Inny zupełnie ubior górali alpejskich, nic tu zarzuconego, wszystko opięte, najczęściéj skórzane i futrzane, bo tego wymaga ochrona od burzliwych wiatrów i zimna. Przemysł fabryczny znaczny już bardzo w Alpach austrjackich dostarcza góralom tamtejszym sukien doskonalszych, nieprzesiąkalnych wodą, a trwałych i tanich, bo łokieć sukna zacząwszy od 12 do 40 kr. M. K. Krój odzienia utrzymuje się przeto, ale zmienia się jego barwa i ozdoby z upowszechnieniem wyrobów fabrycznych.

Z Galicji przysłał tylko hr. Józef Załuski próby płótna, które mimo wązkości swojéj zjednały sobie pochwały i Gozdowicz halinę czyli sukno grube używane na gunie.

Oprócz rozmaitych pokarmów mącznych, stanowiących artykuły handlowe, a z Czech nadesłanych nie była właściwie reprezentowaną śpiżarnia różnych ludów austrjackiego państwa. Najciekawszym wyrobem tego rodzaju było szumiące wino i piwo, które wspomniony chemik Strache we 3 dni sporządza. Nie jest to oczywiście nic nowego, po tém, co wymyślono we Francji dla sporządzania sobie każdego czasu napojów, nasyconych kwasem węglowym, jest to wszakże dobre zastosowanie tego wynalazku do wina i piwa. Więcéj rzeczywiście niżeli Strache i inni zrobił nasz rodak, starzec trudniący się chemją we Francji, żal mi tylko, że ani miejsca jego pobytu ani nazwiska jego przypomnieć sobie nie mogę. (*)

(*) Jeżeli się nie mylimy mowa tu o czcigodnym i uczonym panu Piotrze Kopczyńskim, który od wielu lat osiadł w mieście Tours nad Loarą we Francji, i tam zajmuje się wydoskonaleniami chemicznemi. Przed kilkunastu laty wynalazł on ową machinkę do robienia limonady gazowéj na prędce, która tak się rozpowszechniła w ostatnich latach we Francji. Ale jak to bywa, pan Kopczyński za liche pieniądze musiał zbyć przywiléj czyli własność wynalazku spekulantowi, który wkrótce zrobił wielki interes.

Pan Piotr Kopczyński jest rodem podobno z guber. Kijowskiéj. (Przyp. Red Kron)

Oceniając przemysł krajów austrjackich przez porównanie dzisiejszego ze stanem jego przed kilku laty, przyznać mu trzeba bardzo znaczny postęp, w porównaniu wszakże z przemysłem Francji, Szwajcarji, Belgji i krajów nadreńskich tchnie on jeszcze barbarzyńską drogością swych płodów i nierzetelnością fabryk austrjackich.

Pomiędzy płodami leśnemi odznaczały się kręgi kloców dębowych, których przecięcie wynosiło 8 i pół stopy i próby dębów okrętowych długich na 51 stóp. Pochodziły z Kroacji i z Sławonji. Baron Sina przesłał polana drzewa jodłowego, które stały w płocie od roku 1797. Z Czech przysłano machinę do robienia gontów kosztującą 300 reńskich. Oto jest wszystko co w nadzwyczajnie obfitym zbiorze płodów gospodarstwa i przemysłu leśniczego uwagę zwracało. Nie twierdzę to co do osób krajowych i specjalnie leśnictwem tych krajów interesowanych, lecz mówię o tém co i dla obcych interesującém być mogło. Kilka drobnostkowych próbek korzystnego użycia mchu, paproci i traw leśnych do wyrobów przemysłowych, dotąd nie występują jako artykuł handlowy mają tylko miejscowy interes. To samo sprzęty alpejskich rębaczy drzewa, ich siekiery, piły i łopaty, dobre, ale nie lepsze i nieoszczędzające więcéj czasu, niżeli narzędzia używane w Ameryce do rąbania drzewa i karczowania lasów.

Z bydła w ogóle znajdowało się 100 koni, 400 sztuk bydła właściwego, półtorasta owiec, 5 kóz, 50 świń i 40 kur. W konie rozmaite obfitują kraje austrjackie, można było zatém przejrzeć różne rasy i różne użytkowanie koni, zacząwszy od naszych kuców chłopskich rasy, niedołężnych wzrostem, a dzielnych w pracy, aż do owych kolosalnych tarantów, z wyższéj Austrji, gdzie one do ciągnienia statków pod wodę na kanałach i rzekach, jako też do poruszenia machin, w ogóle do ciężarów z wielką korzyścią używane bywają. Nie wybredne w wyborze karmy, byle czysto utrzymane i należycie karmione były, służą kilkanaście i dwadzieścia lat czasem do ciągłéj pracy. Wadą ich są nieuleczone choroby, przy zaniechaniu czystości, przy pracy na błotnistych drogach, gdzie szlachetniejsze konie np. polskie lub węgierskie choć zasłabną, przecież wyleczyć się dadzą. Z drugiéj strony znajdowały się konie zacząwszy od szlachetnych koni węgierskich i różnych potomków krwi wyścigowéj angielskiéj, aż do podléj rassy koni czeskich, które nadzwyczajnie wielkiego ulepszenia przez ogiery skarbowe doznały.

Oprócz Galicji, która niesłusznie słynie z produkcji wołów, bo tuczy obce, ale mało wychowuje własnych, a do tego przeszkody przez zarazę na bydło, panującą w Galicji i w W. Ks. Krakowskim, wystąpiła na wystawie wiedeńskiéj produkcja bydła w całéj okazałości i rozmaitości. Do otrzymania 3ch miljonów centnarów masła i 2ch miljonów centnarów séra, konsumowanych w państwie austrjackiém, trzeba téż odpowiedniéj ilości krów mlecznych, których liczbę statystyka oznacza na 6 miljonów. W porównaniu do ludności jest to ilość zawsze za mała i krów i masła, dla tego pozwala domyślać się ogromnéj konsumcji słoniny.

Znacznie wystąpiła tyrolska rasa w krwi czystéj i mięszanéj z bydłem krajów czeskich, siwa podobna do podolskiéj merctalerska ze Styrji, zbliżająca się w przymiotach, osobliwie mleczności do ras najlepszych, daléj mięszane albo rasy mało znane i bez cech wybitnych, rasy hodowane w księztwach austrjackich i krajach podalpejskich, następnie mięszańce węgierskie z rasami celnemi niemieckiemi, angielskiemi i francuzkiemi. W Czechach wychowane krowy miały dawać po 350 do 400 garncy mléka rocznie, co nie jest nadzwyczajnym ani też złym wydatkiem u krów zwyczajnych i zwyczajnie karmionych. Daty podobne, nieoznaczone ściśléj nie znaczą nic, bo mleczność krowy chcąc oznaczyć trzeba powiedzieć z 100 funt. wartości pokarmowéj siana daje w przecięciu roczném tyle a tyle kwart mléka i funtów masła. Doświadczenie bowiem 5-letnie zrobione w Tarandzie w Saxonji pokazało, że słynne od dawna z mléczności krowy holenderskie mniéj produkują mléka z danéj ilości paszy, niżeli algauerskie. Te ostatnie sierci bułanéj lub myszatéj nie celują wszakże ani wzrostem, ani też słyną z mléczności swojéj. Dla tego wszystkich ogólników gospodarze zaniechać powinni, gdy chodzi o rzetelne ocenienie tego, co w kraju lub w całém państwie rozmnożoném i upowszechnioném być ma.

Moda jest wielkim despotą, nic dziwnego zatém, że słuchając jéj rozkazów, centralny komitet wystawy wiedeńskiéj miał zamiar wykluczyć od tegorocznéj wystawy owce cienkowełniste, a przypuścić natomiast owce tuczne i hodowane głównie dla mięsa.

Klimat wszakże odgrywający ważną rolę w wyborze owiec i sposobie ich użytkowania wskazał zapewnie, że chów stajenny połączony z klimatem ostrym i północnym sprzyja szczególnie wełnie cienkiéj, któréj nie miewają owce duże, chodowane na mięso. Znalazły się zatém jedne owce obok drugich, krymskie księcia Lichtensteina obok cienkowełnistych merynosów, angielskie kostwoldy i góralskie owce obok najprzedniejszych negrettow.

Kozy nadesłane przez towarzystwo rolnicze czeskie i z Salzburgskiego były rasy zwyczajnéj i zdawały się być bardzo mléczne.

Z świniami ras angielskich, mianowicie jorkszyrskiéj, esekskiéj, berwikszyrskiéj i suffolkskiéj rywalizowały świnie rasy zwyczajnéj i węgierskie. Jedna z wyższéj Austrji ważyła 5 cent. co zdaje się być na pozór dowodem niezmiernie wysokiego stopnia tuczności. Pomnąc wszakże, iż w ocenieniu zwierząt tucznéj rasy, nie chodzi tyle o stopień, do jakiego wytuczone być mogą, lecz ile mięsa i tłuszczu wydają z danéj ilości karmy, nie są jeszcze ostatnim wyrokiem 5 cent. wagi zwierzęcia. Próby robione we Francji wykazały niezmiernie wielką różnicę na korzyść rasy jorkszyrskiéj w porównaniu z jedną z lepszych ras francuzkich, chociaż te ostatnie do większéj wagi dochodzą niżeli pierwsze.

Mnóstwo machin dawniejszych i nowszych szczególnie czysto rolniczych, zacząwszy od pługów i bron aż do młockarni, zgromadziła wystawa, nie było tam wszakże żniwiarki Rolbieckiego, jéj modelu ani rysunku, chociaż machiny obcych krajów przypuszczone były do wystawy i kilkadziesiąt różnych mniejszych i większych machin z Rzeszy niemieckiéj i z Anglji nadesłano i komitet wystawy je przyjął.

Do wylosowania na loterji połączonéj z wystawą, zakupiono kur, bydła, koni, machin i narzędzi rolniczych i gospodarskich za 50 tysięcy złr. czyli za 2-kroć sto tysięcy złotych. Zakupno wszakże i wygrane miały te wielką wadę, że przebijała się w nich nadzwyczajnie wielka jednostajność. Wszystko mogą mieć Niemcy, lecz nigdy gustem i dowcipem nie wyrównają Francuzom. Stopięćdziesiąt wideł do gnoju, wygrane przez 150 gospodarzy nie zrobiły im zapewnie takiéj przyjemności, jak gdyby każdy z nich był wygrał co innego, i każdy jakieś estetyczniejsze narzędzie. Jakże śmiesznem było odniesienie palmy szczęścia, gdy się zeszło trzydziestu właścicieli losów wygranych i dano wszystkim trzydziestom po jednym pendzlu do siarkowania beczek, innym 150 osobom wszystkim rzeczone widły, innym 20 motyk, 15 innym latarnie stajenne, 50 jeszcze innym pierścionki zakładane buhajom do nosa i t. p. Pomnieć nakoniec trzeba, że zakupno do wylosowania ma być nagrodą tych producentów, których zasługa kupnem jakiego od nich celnego płodu lub wyrobu lepiéj wynagrodzoną będzie, niżeli medalem lub pochwałą. Ciekawym czy zasługa zrobienia w kopji wideł rzeczonych amerykańskich lub angielskich pierścionków dla buchai jest tak wielką, aby fabrykantów ich wypadło nagrodzić zakupnem aż 20 do kilkudziesiąt sztuk tych narzędzi. W tym względzie lepsze są nasze skromne wystawy krajowe. Tego roku nie będzie zapewnie żadnéj, z powodu zarazy na bydło, panującéj niemal w całéj Galicji.

BYTNOŚĆ
HENRYKA KSIĘCIA LIGNICKIEGO
W POLSCE W 1569 ROKU.

(*Z Pamiętników Jana Szwajnocha*).

W następującym poście (1569 roku) wyjechawszy z Lignicy książe Imć znajdował się na sejmie, czyli jak go Polacy nazywają, rokoszu (a), odbywanym w Lublinie, a od Lignicy blizko 90 mil odległym. Książe Imć uczynił to nie w innéj myśli i zamiarze, jedno z uwagi, że gdy król Zygmunt już pan w lata zaszły, po jego śmierci mógł sam królem zostać. Książe Imć miał tego wielką nadzieję, a także obietnice od znakomitych panów

(a) Racas — Racus.

polskich, że go Rzplta obierze za króla i zaraz po śmierci Zygmunta na tron wstąpi.

Dla tego książe Imć wspaniale wybrał się w tę drogę, w 80 koni, a okrom jeszcze z licznemi kolasy, tak, że koni jezdnych i woźników było przeszło 150. Miał 16 drabantów z berdyszami przybocznéj straży, a wszystko chędogo i świetnie.

W orszaku byliśmy mój ojciec (b) i ja, zawsze w złotych łańcuchach i prawie ciągle pod bronią. Ja z giermkami odbywałem straż pokojową, a niemniéj z sześcioma innymi szlachty pomagałem do stołowéj usługi. Jechaliśmy z ojcem osobnym powozem, nienależącym do taboru, a tylko na wjeździe do Lublina na koniach księcia Imci towarzyszyliśmy mu konno. Mój ojciec na tę drogę przybrał mię w kaftan barchanowy (c), axamitem wykładany, toż w parę niemieckich obcisłych spodeń, nogawice jedna żółta, druga czarna, opustkowane bryzami (d) szesnasto-łokciowemi; do nich ciżmy kozłowe, a nadto w czarną mantę fałdzistą. Książe Imć, jak wyżéj rzekłem, miał 80 koni dobrze przybranych: konie wszystkie w żółtych piórach, a jeźdźce w axamitnych czapkach. Miał przy tem dziewięciu kopijnika i trzech giermków, także w axamitnych czapkach, złotym burtem bramowanych, w ten sposób, że udawały jakoby przyłbice. Ich konie o pióropuszach ozdobnych i wysokich czubach, tak, że zdaleka jeźdźców za niemi nie było widno; każdy z nich miał na szyi łańcuch pancerny, wartości tysiąca złotych węgierskich; mieli sztylety w srebro oprawne i takież miecze na rapciach. Za niemi inni trzéj w barwie podobnego kroju, czarnéj axamitnéj za srebrnym burtem, w szyszakach wysoko naczubionych i w ciężkich łańcuchach najmniéj po 500 zł. ceny; mieli długie arhabuzy pozłociste (e), sztylety i miecze także od srebra, a u koni pióropusze żółte z czarnym mienione.

Trzeci szereg był czemciś zadziwiającem. Jeźdźce wszystko w axamitach, z buchtami, i takież kapelusze pod żółtem piórem. Łańcuchy pierścieniowe; broń w srebro oprawna; mieli kopje, a u nich groty złociste. Jechał z księciem Imcią do Lublina pan Jan Zborowski (f), który go prowadził przez całą drogę, takoż w poczcie 80 koni, w barwach sinych i szkarłatnych, a król jeszcze na spotkanie księcia Imci wysłał 300 koni i był od niego i od innych panów wspaniale i uprzejmie przyjęty. W Lublinie pomieszczono go w dwóch domach w mieście, a posłowie Cesarza Maxymiljana stali za miastem, ale większą część koni księcia Imci także za miastem postawiono. Książe Imć z dziesięć dni odpoczywał, zanim go król do dworu wezwał; przez cały ten czas panowie polscy codziennie nawiedzali księcia Imci.

Dziesiątego dnia, jak rzekłem, o godzinie 12éj, a było to w niedzielę, przysłał król z 30stu znakomitych panów polskich konno, prosić księcia Imci na zamek, i książe Imć pojechał na bardzo pięknym koniu, z siedzeniem pod czarnym axamitem, dekiem złotem i srebrem sowito przetykanym. Poprzedzali go panowie polscy, oprócz sufragana (g) i pana Jana Zborowskiego, którzy jechali obok, pierwszy po prawej, a drugi po lewéj stronie, a tuż przed księciem Imcią następowali mój ojciec i stary Jan Zajdlic z Konradowego Lasu (h), sprawujący urząd marszałków, a pomiędzy niemi jechał nasz kanclerz Jan Szram (i). Na tym wjeździe tłum był tak wielki, szczególniéj kiedy książe Imć miał wjechać na zamek i z konia zsieść, że nietylko królewskie straże miejsca mu zrobić nie mogły, ale książe Imć ledwie potrafił się wcisnąć na królewskie pokoje.

(b) Jerzy Szwajnoch.

(c) ein Parchent Wamms.

(d) Damteln (dentelles) szmuklerska taśma w zęby, gdyż nie sądzę, aby obszywano spodnie koronkami.

(e) W owym wieku Czechy słynęły bronią palną. Pamiątkę tego dochował nam Rysiński w przysłowiu: „Perdubickie rusznice, Klatowskie sery.“

(f) W texcie niemieckim: Panowski, Paraffsky, Paroshyn, Sparaffschützky i jeszcze inaczéj przekręcono nazwę Zborowskich. Jan Zborowski ożeniony z Maltzanówną, miał obszerne stosunki na Szlązku. Zdaje się, że prowadząc księcia Henryka na początku 1569 roku, sam wracał z wesela Zygmunta Kurcbacha z księżniczką Heleną Lignicką, które z wielką okazałością odbywało się w końcu 1568 roku.

(g) Weihbischoff. Zapewne był to Franciszek Krasiński, archidjakon warszawski i kanonik płocki, ówczesny podkanclerzy koronny.

(h) Hanns Zedlitz von Konradswaldau.

(i) Hanns Schramm.

Król wyszedł naprzeciw księcia Imć aż do samego progu, miał na sobie sobolowy kożuch, czarnym suknem pokryty, a na głowie wysoki szłyk marmurkowy, który zaraz zdjął i znowu włożył napowrót. Wziął księcia Imci za rękę i poprowadził na pokój i tam przez trzy godziny stąli obadwa, gdzie się im każdy mógł do woli przypatrzyć.

Książe Imć dla króla przywiózł dwa lwy (k) w drewnianéj klatce i kazał je sprowadzić na zamek i zatoczyć z wozem pod królewskie okno, przy którem król i książe Imć stali i ofiarował je królowi. Poczem książe Imć pożegnał króla i do swego mieszkania powrócił, odprowadzony przez panów polskich.

Potem na trzeci dzień książe Imć mojemu ojcu, Janowi Zajdlicowi i kanclerzowi inne podarunki dla króla odnieść polecił, które się składały z klejnotu z orłem białym na 2,000 zł. szacowanego, z kryształowego kielicha w kształcie puharu w oprawie złotéj sadzonéj brylantami i szmaragdami, znowu 500 zł. ceny; z szabli w pochwie srebrnéj, pozłocistéj, także drogiemi kamieniami ozdobnéj, na 300 zł.; z trzech arhabuzów długich, pozłocistych, bardzo misternych, które wartały 300 zł. a przytem jeden mniejszy, ręczny, do siodła, na 100 talarów twardych. Te podarunki wraz z dworzaninem przed królem trzymałem, a Jan Szram kanclerz łacińską oracją oddawał, ale król odpowiedzieć po polsku kazał, a służbie dworskiéj podarunki od nas przyjąć i zabrać, i już nie wiem co się z niemi stało potem.

Myśleliśmy w duchu, że każdy z nas ztamtąd wyniesie po złotym łańcuchu, aleśmy byli chudzi piskorze (l) i żaden nic nie dostał.

Po oddaniu podarunków, tego samego dnia książe Imć wydał wielką ucztę, na któréj biesiadowali znakomici panowie polscy i która prawie królewskim wyrównywała. Po raz pierwszy naznaczony byłem przy niéj trzecim krajczym przy długim stole i sprawiłem się jak mogłem; drudzy jednak mówili, żem się dobrze sprawił.

Potem we dwa dni król znowu wezwał księcia Imci, co jednak z sobą mówili, to mi niewiadomo. Król zatrzymał księcia Imci do swego stołu na wieczerzę, a ponieważ ja tam służyłem, to widziałem, że to był bardzo skąpy traktament (m), gdyż u księcia Imci codziennie dostatniéj jeść dawano, niżeli wtedy u króla. Nikt więcéj nie siedział u dość długiego stołu, oprócz króla, księcia Imci i arcybiskupa (n), a usługiwało dwóch krajczych. Król raz tylko wypił zdrowie księcia Imci, z tego samego kryształowego kielicha, który mu książe Imć darował. Po wieczerzy, która nad dwie godziny nie trwała, książe Imć pożegnał króla i już go więcéj nie widział. Nazajutrz król darował księciu Imci soboli dwa soroki i kun dwa soroki, a także mojemu ojcu, Janowi Zajdlicowi i kanclerzowi, każdemu po parze soboli i po parze kun i nic więcéj nikomu.

A że miało być wesele jakiegoś wojewody, na które księcia Imć zaproszono, to książe Imć odesłał do domu wszystką swą służbę i pociągi, oprócz dwóch kolas i trzech ludzi i do wesela zaczekał.

O pięć mil od Lublina, jadąc już sami, przybyliśmy nad Wisłę. Jan Zajdlic miał z sobą pacholika jednego polaka, którego chciał uwieść tajemnie, na co się tenże pacholik zgadzał, gdyż widział młodych Ślęzaków dobrych muzykantów, z których wielu na kilku instrumentach grywało. Domyślił się Polak i doganiał za nami; napadł nas w jakiejś lichéj mieścinie śród nocy, zaczął stukać z hałasem i dopominać, abyśmy mu pacholika oddali, a inaczéj będzie z nami krucho, gdyż on o wszystkiem dobrze wie. Chociaż byliśmy dość liczni i muszkietami dobrze uzbrojeni, Polacy bronili nam przeprawy przez Wisłę; jak się zdawało, było ich blizko 3,000 ludzi, a nastąpili na nas tak blizko, że się ich konie zmięszały

(k) Wo mag wohl der Herzog die Löwen her erhalten haben?—zapytuje zdziwiony niemiecki wydawca;—nie umiem na to odpowiedzieć, a wiem tylko, że szczegół prawdziwy. Bielski mówiąc o sejmie Lubelskim, powiada: „Książe też Lignickie potem przyjechało i oddał za upominek królowi dwu lwu młodych.“ (Kronika wyd. Gałęzowskiego T. VII k. 179). Stryjkowski to samo podaje czy powtarza. (Kronika, Księga XXII. 2.)

(l) kleine Fischlein.

(m) das es so sein eine schlechte Tractarion.

(n) Jakóba Uchańskiego.

z naszemi i gdyby jeden wystrzał był wypadł, ani noga nasza nie byłaby ztamtąd wyszła. Co żywo cofnęliśmy się do rzeki, ażeby widzieli, żeśmy owego pacholika z sobą nie brali, a w tem znaleźli go w gospodzie ukrytego za piecem. Skoro go dostali, pozwolili nam jechać i przepraszali, i już nie mieliśmy żadnéj przeszkody.

Mówią, że ta podróż księcia Imci kosztowała około 24,000 talarów i nic na niéj nie zyskał, oprócz tego, że u Cesarza popadł w niełaskę, pieniądze strwonił, a w Lublinie mieszkanie miał tak nędzne, że u nas świnie lepsze mają; bo mój ojciec i Jan Zajdlic stary mieścili się w jednéj izbie na poddaszu, a ja i młody Jan Zajdlic staliśmy jak świnie w chlewie (o).

(o) wie die Sau im Bachte.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Buszyński Stefan ob. z guber. Podolskiéj nr 584, *Bratyński* Michał ob. z Brześcia Lit. nr 448, *Chełmicki* Ignacy ob. z Okalewa nr 483, *Grabowski* Adam ob. z Glinojecka nr 584, *Górski* Michał ob. z Swierczyna nr 634, *Grodzicki* Adolf ob. z Ujazdu nr 2680, *Iżycki* Józef ob. z Żytomierza nr 613, *Jabłoński* Stani. ob. z guber. Podolskiéj nr 625, *Kondratowicz* Lud. ob. z Wilna nr 634, *Miszewski* Jan ob. z Studzieńca nr 585, *Popławski* Stan. dym. rotmistrz z Grodna nr 476, *Rakowiecki* Jarosław ob. z Szóstki nr 485, *Radlicki* Napoleon ob. z Krzewaty nr 626, *Stojanowski* Wład. urzędnik z guber. Wołyńskiéj nr 2682, *Wessel* Ign. sędzia pokoju z Zyzyna nr 476, *Zabłocki* Cyprjan ob. z Rybna nr 600, *Zboiński* Wład. ob. z Łazów nr 1347.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Goltz Adam ob. do Puczyc, *Juszkiewicz* Bolesław ob. do gubernji Grodzieńskiéj, *Jarochowski* Władysław ob. do Krasnego, *Łubieńscy* Konstanty hr. do Radzynia i Stanis. hr. do Turny, *Miączyński* Witold ob. do Brzozy, *Ossoliński* Wiktor ob. do Lublina, *Walewski* Piotr ob. do Parzymiechy, *Zachert* Wilhelm ob. do Nowéj Alexandrji, *Mylo* Marja ob. do Drezna, hr. *Potocki* Alfred szambelan dworu N. Cesarza Austrjackiego do Krakowa, *Szembek* Józefa ob. do Paryża, *Zielonka* Władysław ob. do Ostendy, *Ziemkowski* Juljusz agronom do Berlina.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 460, wyjechało 531.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 52, a statkiem *Płock* osób 82; dziś statkiem *Narew* odpłynęło osób 29, a statkiem *Płock* osób 91.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 24 Czerwca 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	73	85	43
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⅘%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	52	14	47
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	33	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	50	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 23 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	37½	93	22½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	91	20
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 93⅓
od listów zastawnych kop. ⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. —

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.